

WILK W ROSJI. SUBALTERN? W IMPERIUM?¹ (POLEMIKA Z KONCEPTEM „POSTZALEŻNOŚCI”)

MIECZYŚLAW DĄBROWSKI²
(Uniwersytet Warszawski)

Słowa kluczowe: postkolonializm, postzależność, polemika, kod romantyczny, anachronizm, Mariusz Wilk, Rosja

Keywords: postcolonialism, polemic, romantic code, Mariusz Wilk, Russia

Abstrakt: Mieczysław Dąbrowski, WILK W ROSJI. SUBALTERN? W IMPERIUM? (POLEMIKA Z KONCEPTEM „POSTZALEŻNOŚCI”), „PORÓWNANIA” 15, 2014, T. XV, s. 105–120. ISSN 1733-165X. Artykuł w pierwszej części polemizuje z polską wersją postkolonializmu, która przyjęła nazwę postzależności. Autor zarzuca jej naśladowanie kodu romantycznego, abstrakcyjność, operowanie esencjalistycznymi opozycjami, które we współczesnym rozumieniu procesów kultury wydają się anachroniczne. W drugiej części omawia twórczość Mariusza Wilka, który jest dobrowolnym emigrantem w Rosji, zaś jego pisarstwo traktuje jako model refleksji suwerennej.

Abstract: Mieczysław Dąbrowski, WILK IN RUSSIA. SUBALTERN? IN EMPIRE? “PORÓWNANIA” 15, 2014, Vol. XV, p. 105–120. ISSN 1733-165X. The first part of the article is a polemic with the Polish version of postcolonialism, which adopted the name post-dependence. The author criticizes mimicking the romantic code, abstractness, operating essentialist oppositions which, in the modern meaning of culture processes, are regarded as anachronistic. The second part discusses the works of Mariusz Wilk, who is a voluntary immigrant in Russia, and his writing is treated as a model of sovereign reflection.

¹ Pojęcie subalterna jest aluzją do słynnego pytania Gayatri Ch. Spivak, Imperium zaś pojawia się w wielu tekstach i u różnych autorów, ale tu miałem na myśli przede wszystkim książki Ewy Thompson i Ryszarda Kapuścińskiego (dokładny adres bibliograficzny dalej).

² Correspondence Address: mieczyslaw.dabrowski@uw.edu.pl

Tytuł tego tekstu sugeruje wyraźnie jego intencję: przyglądając się prozie Mariusza Wilka³, chcę się polemicznie odnieść do pewnych metod interpretacji tekstów z wątkami polsko-rosyjskimi. Jak w wielu innych przypadkach, ta refleksja musi objąć dwa aspekty: emigracyjność i kolonizację, Wilk wszak jest „subalternem” wybierającym emigrację u byłego „kolonizatora”⁴. Nawiązując do zasadniczych wątpliwości wyrażanych m.in. przez Czaplińskiego, Borkowską, Zaleskiego czy Małeckiego na sesji krakowskiej⁵, potwierdzanych mniej czy bardziej wyraźnie przez innych badaczy⁶, a mocno wyakcentowanych przez Katarzynę Chmielewską na sesji poznańskiej⁷. Dotychczasowa praktyka badawcza w obszarze postzależności⁸ stworzyła w istocie dyskurs naśladowczy wobec polskiego dyskursu romantycznego, którego zasadniczą cechą jest narodowa martyrologia połączona ze specyficznym pojmowanym heroizmem. Dominuje w nim, jak wiadomo, motyw niezасłużonego cierpienia, upokorzenia, krzywdy, które okraszone są zazwyczaj akcentem moralnego zwycięstwa. Skarga i lament to dwa gatunki literackie, które zdają się najbardziej przylegać do polskiej psychiki. Propozycja Marii Janion, wyrażona w książce *Projekt krytyki fantazmatycznej*⁹, aby znieść ten romantyczny paradygmat z polskiej wolnej świadomości, okazała się przedwczesna, kilkanaście lat później ta pusta, zdawałoby się, forma stała się dogodna dla nowych treści: politycznie wypełnił ją „mit smoleński” (wcześniej zaś swoista interpretacja historii za rządów braci Kaczyńskich), akademicko – właśnie dyskurs postzależnościowy. Warto zauważyć, że ten dyskurs można by z łatwością odwrócić i **zamiast o zależności, mówić o dominacji polskiej**, dowody też by się na to znalazły choćby w rozległej literaturze kresowej, łagrowej i memuarystycznej, nie wspominając o tym, że dla wielu Rosjan kultura polska była obiektem pożądania, Polska traktowana była – i jest! – jako „Zachód”, zaś wielu Rosjan szukało sposobów zakotwiczenia się w Polsce choćby poprzez „białe” czy opłacone małżeństwa. Lecz oba te

³ Książki, które biorę pod uwagę, to: *Wilczy notes* 1998/2012, Warszawa; *Wotoka*, 2005; *Dom nad Oniego*, 2006/2012 Warszawa; *Tropami rena*, 2007/2012 Warszawa; *Lotem gęsi*, 2012 Warszawa; *Dom włóczęgi*, 2014 Warszawa. Po ukośniku podaję wydania, które cytuję.

⁴ Biorę te pojęcia w cudzysłów, aby zaznaczyć, że pochodzą z obcego mi dyskursu.

⁵ Zob. *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*. Red. R. Nycz. Kraków 2011.

⁶ Zob. D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*. Lublin 2013, s. 292 i nast., także przed wszystkimi Dorota Kołodziejczyk, na której teksty powołuję się w trakcie wywodu oraz Bogusław Bakula, którego projekt, referowany na sesji krakowskiej, obejmuje kraje Europy Środkowej, lecz bez tego masochistycznego wątku „postzależności”.

⁷ Zob. K. Chmielewska, *Tak i nie. Meandry polskiego dyskursu postkolonialnego i postzależnościowego*. W: *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*. Red. H. Gosk i E. Kraskowska. Kraków 2013, s. 559–574.

⁸ Oprócz wskazanych prac zbiorowych w/w wymienionych tomach (przyp. 1 i 4), należy odnotować książkę H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W *kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*. Kraków 2010.

⁹ M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*. Warszawa 1991.

sposoby patrzenia nie wydają się dobre: eksponują bowiem element wyższości/nіższości, co we współczesnej komparatystyce, zwłaszcza w imagologii zostało odrzucone. Nawet klasyczna literatura postkolonialna, także jej teoria odchodzą od takiego modelu myślenia, ponieważ grozi on szybko postępującym uwiązaniem i petryfikacją. Ważniejsze jest rozpatrywanie takich zderzeń jako przypadków dialektycznego oddziaływania, akcji/reakcji, kształtowania dialogizującej formuły spotkania kultur zamiast posługiwania się upraszczającym i spłaszczającym zagadnieniem wytrychem [tu: (post)zależności]. To rozumowanie zakłada bowiem – anachroniczną z dzisiejszej perspektywy – esencjalność i osobność kultur, ich wzajemną nieprzenikalność, tak jakby to były „z góry dane tożsamości i kulturowe całości”¹⁰. Współczesna wiedza na ten temat mówi o infiltracji, a nawet hybrydyzacji kultur i w konsekwencji preferuje metody badania znacznie bardziej elastyczne, „miękkie”, uwzględniające stały element translacyjny, które nakazują rozumieć kultury (wszystko jedno, na jakim poziomie zorganizowane: narodowym, lokalnym, korporacyjnym itp.) nie jako twarde monolity, lecz zmienny, opalizujący efekt ciągłych procesów przenikania, dostosowywania, dialogu, dopełniania, odrzucania itp. Pisze Bhabha: „Dlatego też musimy pamiętać, że to na przedrostku <między> – na krawędzi przekładu i negocjacji, w przestrzeni *pomiędzy* – spoczywa odpowiedzialność za znaczenie kultury”¹¹. Zatem nie oddzielanie dyskursów i kultur, ale ich relatywizowanie, łączenie w większe całości i łańcuchy winno być wyznacznikiem adekwatnego języka krytycznego. Kultury nigdy nie są radykalnie odrębne, zwłaszcza jeśli wyrastają – jak polska i rosyjska – z jednego pnia i gdy są konstruowane w trybie, dobrego/złego, sąsiedztwa. Tych właśnie cech polski dyskurs postzależnościowy nie uwzględnia. Jednak romantyczny paradygmat rozumiany jako wzorzec świadomości i pisma jest bardzo silny i naznacza wciąż świadomość polską; świadczy o tym bezwolność, z jaką akademia poddała się temu zaraźliwemu wirusowi. Jest też, na szczęście, nurt myślenia bardziej zniuansowanego i krytycznego – by wskazać na nazwiska Doroty Kołodziejczyk, Dariusza Skórczewskiego, Bogusława Bakuły – ale ponieważ oparty jest na szerokiej, komparatystycznej wiedzy i krytycznym namyśle, a nie na emocjach i łatwych rezydentach, nie ma takiej mocy perswazyjnej jak model martyrologiczny, czego nad Wisłą nie trzeba tłumaczyć. Nader słusznie puentowała te polską wersję krytyki kolonialistycznej Dorota Kołodziejczyk: „W zbyt wielu przypadkach tak zastosowana perspektywa postkolonialna jedynie pomaga wzmocnić historyzm narodowy o wyraźnie konserwatywnym programie ideologicznym”¹². Pytanie zasadnicze brzmi bowiem: czy Rosja carska (i jej kolejne mutacje) osiągnęły w Pol-

¹⁰ Zob. D. Bachmann-Medic, *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*. Przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 2012, s. 247.

¹¹ H. Bhabha, *Miejsca kultury*. Przeł. T. Dobrogoszcz. Kraków 2010, s. 25, kursywa Autora.

¹² D. Kołodziejczyk, *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*. „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 36.

sce rzeczywisty stan kolonizacji? Czy Polacy zostali skolonizowani? Jeżeli tak – w jakim sensie i do jakiego stopnia? Kto i w jaki sposób to odczuwał, a także sygnalizował? Dla jakich grup społeczeństwa polskiego ta sytuacja mogła być ważna? W które warstwy społeczeństwa czy ośrodki myśli miały trafiać kolonialne strzały – i czy rzeczywiście trafiały? Takich odpowiedzi, bardziej wyspecjalizowanych, zgodnych ze standardami współczesnej nauki, w dyskursie postzależnościowym nie ma; mowa jest o ryczałtowej „zależności”, której sens jest bardzo abstrakcyjny; nie wiadomo, kogo chciano uzależnić, jakim trybem, dlaczego i co z tego wyszło. Polską krytykę kolonialistyczną, jej literackie¹³ analizy dobrze charakteryzuje zdanie Chinua Achebe, nigeryjskiego pisarza, który kojarzy ją z „pewnym rodzajem taniej, przestarzałej i podszytej demagogią retoryki”¹⁴. Dorota Kołodziejczyk stwierdza, że krytyka postkolonialna uwięzła „w zasadzce binarnych metafor”¹⁵; są to oceny, w moim odczuciu, nader trafne. Są wynikiem binarnego, dwudzielnego myślenia o sytuacji polsko-rosyjskiej historii i kultury, o czym wyżej wspominałem. Nie bierze się w ogóle pod uwagę tego, co Homi Bhabha opisuje jako trzecią przestrzeń, czyli analitycznego założenia, u podstaw którego tkwi „wymóg zakładania z góry nieczystych, mieszanych sytuacji wyjściowych”¹⁶. Konsekwencją epistemologiczną takiego założenia jest uwzględnienie wewnątrz-kulturowych i międzykulturowych sporów, oporów, dyskusji i przeciwstawnych stanowisk, wytwarzających przeciwieństwo z założenia niestabilny, dynamiczny dyskurs, w którym żadna wartość, żadne przekonanie nie jest *constans*, lecz podlega niestannemu tłumaczeniu, dopowiadaniu, przetwarzaniu¹⁷. Dyskurs właśnie, a nie pojedynczy tekst winien być obiektem zainteresowania, ponieważ (jak to kiedyś formułowałem) funkcjonujemy współcześnie nie w języku, lecz w dyskursie¹⁸.

UWAGA PIERWSZA: NIEUDANA POLSKA KOLONIZACJA

U Wilka znajdziemy odpowiedź na pytanie: kto kogo kolonizował (najeżdżał) jako pierwszy? Ustala, że byli to Polacy, a nie Rosjanie. Ci przybywali do nas później i niejako w odwecie. Ta nieco uproszczona interpretacja historycznych faktów

¹³ Widać to szczególnie mocno w książce H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku. Kraków 2010.

¹⁴ Ch. Achebe, *Krytyka kolonialistyczna*. Przeł. K. Majer. „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 118.

¹⁵ D. Kołodziejczyk, op. cit. s. 28. U nas widać to szczególnie mocno w książce Gosk, ale wiele tekstów z 3 tomu dokładnie odpowiada temu stylowi; porównanie go z tomem 1 (krakowskim, zob. przyp. 3) pokazuje szybką degradację intelektualną problemu.

¹⁶ D. Bachmann-Medick, op. cit., s. 243.

¹⁷ Por. D. Bachmann-Medick, op. cit., s. 246

¹⁸ Szerzej na ten temat, zob. M. Dąbrowski, *Dyskurs jako przedmiot komparatystyki*. W: *Literatura i konteksty. Rzeczy teoretyczne*. Warszawa 2011, s. 167–201 (ostatnia wersja).

nie może zaspokoić niepokojów, co do natury polsko-rosyjskich zależności¹⁹. W książce *Fantomowe ciało króla* Jan Sowa²⁰ zabory nazywa kolonizacją Polski, podobnie jak fakt zdobywania przez I Rzeczpospolitą władzy politycznej i ekonomicznej na rozległych terenach dzisiejszej Ukrainy, a wcześniej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nazywa to wręcz Polską Kompanią Kresową²¹. Według jego oceny, oba te doświadczenia wyczerpują znamiona kolonizacji²² i mogą podlegać interpretacji według współczesnego rozumienia tej kategorii oraz być opisywane językiem postkolonializmu, a dają się doskonale porównywać z nader czytelnym wzorem brytyjskiej kolonizacji Indii. „Unia lubelska była aktem kolonialnym w silnym tego słowa znaczeniu, ponieważ Polska stała się na jej mocy posiadaczem nowych terenów, do których nigdy nie miała żadnych historycznych praw [...] i zamieszkałych przez obcą etnicznie, językowo i religijnie ludność”²³. „Kresy były polskie w dokładnie takim samym sensie, w jakim Indie brytyjskie”²⁴ – konkluduje. Dodać trzeba, że polskie metody kolonizacyjne nosiły specyficzny rys psychologiczno-obyczajowy, mianowicie autorytaryzm pozbawiony empatii, chęci bliższego poznania poddanych. Sytuacja obcości przeradzała się w stan wyobcowania, wyniosłej osobności i odmienności. Wprawdzie Miłosz mówi, że język polski i polska kultura jako „zachodnie” stawały się obiektem pożądania na dworach ruskich, ale tak czy owak była to bardzo cienka warstwa²⁵. Polscy, nazwijmy ich tak, koloniści poruszali się niejako ponad głowami ludu (chłopi, mieszczaństwo), czyli właściwych mieszkańców tych terenów. Kultura polska na kresach była wprawdzie efektowna i przyciągająca (architektura pałacowa, dwory, kościoły²⁶), ale nie zapuściła głębokich korzeni, nic więc dziwnego, że w czasie wojny domo-

¹⁹ „Dlatego irytuje mnie głosy, dobiegające od czasu do czasu z polskiego <bazaru> o Europie, że leżąc pomiędzy Unią a Moskwą, musimy jak najszybciej zlać się z tą pierwszą, by nas ta druga nie zjadła. Głosy te powtarzają, jak mantrę, jedną i tę samą wytartą sztampe o imperialnych zakusach Rosji. Jednakże – gwoli przypomnienia! – to przecież polski król Bolesław Chrobry pierwszy wziął Kijów, nie mówiąc o tym, że na ślady polskich panów od Dymitra Samozwańca do dzisiaj się natykam w Zaonieżu. Rozbiory były potem. Napoleon także pierwszy zajmował Moskwę, Aleksander I wszedł do Paryża później. To samo było z Hitlerem. Zatem o czyich imperialnych zakusach mowa w relacji Europa – Rosja?”, *Dom nad Oniego*, s. 95.

²⁰ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków 2011.

²¹ *Ibidem*, s. 334.

²² Podkreślała to także G. Borkowska, *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka. W: Kultura po przejściach, osoby z przeszłością*, op. cit., s. 167–180.

²³ J. Sowa, op. cit., s. 333.

²⁴ *Ibidem*, s. 329.

²⁵ Potwierdza to także Ewa Thompson w słowach: „Pod polskim panowaniem Litwa, zachodnia Białoruś i zachodnia Ukraina utraciły swe klasy wyższe w wyniku polonizacji – i w tym sensie ich tożsamość narodowa została osłabiona [...]”, w eadem: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Przeł. A. Sierszulska. Kraków 2000, s. 121.

²⁶ Zob. wielotomowe dzieło R. Aftanazego, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, dokumentujące te zabytki architektoniczne.

wej w Rosji popaździernikowej polskie wyspy znalazły się w opresji, właściciele porzucali swoje dobra uciekając do centralnej Polski. Świadczenia literackie, niemal plakatowe, to *Požoga* Kossak-Szczuckiej czy pierwszy tom *Sławy i chwaty* Iwaszkiewicza (pani Ewelina Royska i jej list do syna). Takich przypadków była masa. Można zatem powiedzieć, że polska kolonizacja nie osiągnęła pożądanego stopnia uzależnienia natywnych mieszkańców Kresów od polskiej kultury: była ona powierzchniowa, polegająca przede wszystkim na wycisku ekonomicznym i pogardzie dla autochtonów. Amerykańskie badania subalternowe dotyczące historii politycznej subkontynentu indyjskiego²⁷ zwracają uwagę na grupy dawniej marginalizowane, które miały, jak się okazuje, wpływ na bieg dziejów. Gdyby w Polsce chciał prowadzić uczciwie takie badania, trzeba by zacząć od rozpoznania świadomości zarówno grup uprzywilejowanych, jak i marginalizowanych, wskazania ich miejsca i roli w procesach kolonizacyjnych. Aleksander Fiut uczynił Iwaszkiewiczowi zarzut z tego, że pisząc o Ukrainie rdzennych jej mieszkańców widzi „jak przez szybę” i być może jest to dobry początek takiego myślenia²⁸.

UWAGA DRUGA: NIEUDANA ROSYJSKA KOLONIZACJA

A teraz spójrzmy na drugą stronę medalu: podporządkowanie Polski w okresie zaborów i w okresie PRL. Po pierwsze, jedna forma różni się od drugiej nie tylko w sensie czasowym, ale i merytorycznym, po drugie, trzeba mocno stwierdzić, że ta kolonizacja się nie powiodła (mocnymi słowami mówiła o tym Grażyna Borkowska²⁹). Udana kolonizacja to taka, która zajmuje w świadomości kolonizowanych miejsce własnych wartości symbolicznych, prowadzi do ich uwewnętrznienia i traktowania jako lepszych, bardziej atrakcyjnych. Zawłaszczenie obejmuje nie tylko ziemie i bogactwa naturalne, lecz przede wszystkim język autochtonów i ich wartości symboliczne. Trzeba jasno powiedzieć, że w Polsce nigdy taki stan rzeczy nie miał miejsca. Cały wiek XIX z przyległościami był wiekiem oporu przeciwko narzuconej władzy, zwłaszcza carskiej, konsekwentnie postrzeganej jako wroga i obca, literatura romantyczna i popowstaniowa oraz same powstania są tego wymownym świadectwem³⁰. Doszło tu do dramatycznego paroksyzmu między polityką a świadomością, kolonizatorem i skolonizowanymi. Kultura symboliczna Rosji, obyczajowość jej mieszkańców, styl życia zawsze podlegały odrzuceniu jako

²⁷ Zob. G. Prakash, *Subalterniści a krytyka postkolonialna*. Przeł. P. Ambroży-Lis. „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 329–354.

²⁸ A. Fiut, *Jak za szybą*. W: *Spotkania z Innym*. Kraków 2006, s. 55–83.

²⁹ Zob. G. Borkowska, *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*. Prwdr. „Teksty Drugie” 2010, nr 5, potem w książce zbiorowej pod red. R. Nycza, op. cit.

³⁰ Subtelniej mówi o tym Władysław Lech Terlecki w swoich powieściach wnikając w policyjne metody utrwalania carskiej władzy i zarazem psychologię polskich buntowników.

zjawiska pozbawione smaku, subtelności i wdzięku. W istocie, patrząc z dzisiejszej komparatystycznej perspektywy, chodzi o inność kulturową, o inną tradycję obyczajową, inną także filozofię bycia³¹, o **różnicę**, ale tych aspektów, tzw. miękkich, w momentach politycznego zacietrzewienia nie bierze się pod uwagę. Świadomość polska podtrzymywana była przez literaturę (nazwisk chyba nie trzeba wymieniać), malarstwo Matejki i Kossaków, Grottgera, Malczewskiego, Chełmońskiego, przez muzykę Moniuszki i Chopina, przez setki drobnych działań typu pensje dla uczniów, prywatne szkoły, towarzystwa śpiewacze, rozbudowane nekropolie, budowę Zachęty, operę narodową, sprowadzenie prochów Mickiewicza itp. Owszem, można wskazać przykłady Polaków, którzy poszli na tzw. moskiewską służbę – literatura też o nich wspomina, choćby Prus w *Lalce* czy Żeromski w *Przedwiośniu* – ponieważ widzieli w tym szansę własnego rozwoju. Ostatecznie ojciec Czapskiego także wysłał Józia na studia nie do Krakowa, tylko do Petersburga, aby jako przyszły prawnik mógł zająć odpowiednie stanowisko w strukturach władzy carskiej. Ale rzecz charakterystyczna: w *Ziemi obiecanej* Reymonta są Polacy, Żydzi i Niemcy, którzy obracają rublami, ale Rosjan tam nie ma. Czy można tu mówić o mimikrze w takim sensie, jaki nadaje temu pojęciu Homi Bhabha? Chyba nie, wiek dziewiętnasty to czas umacniania się narracji narodowych, echa tego procesu można usłyszeć w polskim dyskursie niepodległościowym Wielkiej Emigracji. Racje własne były wykładane mocno, radykalnie i jednoznacznie, dyskurs narodowy był wyraźnie wymierzony przeciwko dyskursowi zaborcy (Mickiewicz i jego *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, *Anhelli* Słowackiego, ale z drugiej strony Mickiewiczowski *Ustęp* i wiersz *Do przyjaciół Moskali*). Współczesny dyskurs naukowy widziałby zapewne w takich sytuacjach i zdarzeniach właśnie ów dialog kultur, przenikanie obyczajowości i praktyk społecznych, które oprócz oporu zawierały też w sobie pewną dozę akceptacji, uznania i szacunku. Sądzę natomiast, że o mimikrze można mówić w związku z PRL-em. Jak wiadomo, polega ono na tym, że przyjmuje się reguły gry hegemonia (kolonizatora), ale przyjmuje się je z pewną znaczącą różnicą. „[M]imikra stanowi ironiczny kompromis” pisze Bhabha³², po czym dodaje, że mimikra „nie jest typową realizacją zależności kolonialnej[...]”. Ta różnica może się wyrażać przesadą gestu, retorycznym zwrotem, sztucznie modelowanym językiem, w myśl zasady, że naśladując – przedrzeźniamy, unieważniamy. W tej postawie i akcie tkwi ironia. Ironia zaś to znak oporu. Uznać to można za wyższy, bardziej nasilony i inteligentny poziom dyskursu międzykulturowego. Jeżeli nie zauważy się tej subtelnej gry np. w pisarstwie Konwickiego, to można z niego uczynić pisarza, który bardzo serio traktuje uzależnienie Polski od Rosjan i jej systemu społeczno-politycznego. Doj-

³¹ O nich mówi m.in. M. Janion w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie...*, Kraków 2006.

³² H. Bhabha, *Mimikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego*. Przeł. T. Dobrogoszcz. „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 185 i 189. Podkr. oryginalne.

rzały Konwicki z Rosji kpi. Jeden z bohaterów *Sennika współczesnego*, który lubi „pocisnąć”, jest karykaturą narzuconego systemu, władzy partyjnej, a zarazem postacią odrzuconą a właściwie gorzej: lekceważoną przez lokalną społeczność. Bohater *Bohini*, Korsak/Korsakow, aktualny właściciel majątku, który przed powstaniem 1863 roku należał do Konwickich, jest nieustannie upokarzany przez polskich sąsiadów, przyjmuje się go najwyżej na ganku, a gdy pojawia się z nieproszoną wizytą w towarzystwie żony, ta wzbudza odruch politowania. Młody bohater *Widnokregu* Myśliwskiego, gdy jedzie „w teren” z agitką, zamienia się w swoją własną karykaturę. Akt pacyfikacji domu narratora w *Pióropuszu* Mariana Pilota budzi dezaprobatę. Przykładów takich są setki. Na ich karykaturalnym opisie zrobił karierę Mrozek i wielu innych pisarzy Europy Środkowej (Ionesco, Kundera, Havel). Josef Kroutvor uważa, że właśnie ironia i groteska są wspólną cechą kulturową Europy Środkowej. Dodaje, co prawda, gorzką uwagę, że daleko nas to nie zaprowadziło, po wybuchu sarkastycznego śmiechu popadaliśmy znowu w melancholię niemocy i drugorzędności (dodam: politycznej)³³. Ważniejszy zatem okazuje się kontekst geopolityczny niż psychologicznie warunkowane zależności. Trzeba bardziej zwracać uwagę na swoistość kultury środkowoeuropejskiej, kształtującej się pomiędzy Zachodem a Wschodem, mającej oparcie w tradycjach monarchii austro-węgierskiej, nie porównując jej stale z tym, co jest obok. Ani pragnące i serwilistyczne spoglądanie na Zachód, ani rzewne i gniewne rozpamiętywanie krzywd rosyjskich niczego nie rozwiązuje i nie naprawia, przeciwnie umacnia nas w poczuciu zaściankowości. Obca kultura nie wchodzi od jednego zamachu do kultury rodzimej, ale jeszcze trudniej się z niej wycofuje, na ogół pozostawia trwałe ślady. Pozostawia – jeśli miała stosowną siłę przebicia, moc perswazyjną; **Rosja i jej kultura ich nie miały, nie pozostawiły też po sobie wyraźnych śladów. Nabywają tej mocy i znaczenia, paradoksalnie, dopiero teraz, poprzez przesadne werbalizacje i (nad)interpretacje w dyskursie postzależnościowym.** Polska/środkowoeuropejska szczególność i polska właściwość powinny być opisywane w podobny sposób, jak robi to Wilk w Rosji, głęboko i lokalnie, bez ciągłego obnażania zapóźnienia wobec Zachodu i uzależnienia od Wschodu. Społecznie szkodliwy wydaje mi się dyskurs akademicki, polegający na tropieniu w każdej wypowiedzi literackiej mniemanej zależności od Rosji, choć uzależnienie to miało charakter czysto polityczny i do aparatu politycznego w zasadzie się ograniczało. Można przyjąć, że kremłowska centrala dbała o kontury, w szczegółowych sprawach kraju decydowała już tylko racja polskich władz, którym zależało na uwiarygodnieniu swoich działań, stale podważanych przez narodowe bunty, które władza – *nolens volens* – brała pod uwagę. Cała reszta przestrzeni mentalnej i społecznego życia, poza jego wymiarem politycznym, wyrażała

³³ J. Kroutvor, *Europa Środkowa: anegdota i historia*. W: Hrabal, Kundera, Havel... *Antologia czeskiego eseju*. Oprac. J. Baluch. Kraków 2001.

niezależność wobec kultury rosyjskiej (ale w czytanych przeze mnie interpretacjach³⁴ nawet ta „wyższość”/niezależność – biorę to pojęcie w nawias, bo nie jest z mojego języka – okazuje się być tylko maską/figurą „niższości”/uzależnienia). Jeżeli już rozpatrywać związki polsko-rosyjskie pod tym kątem, to należałoby subtelnie rozpatrywać jedną i drugą stronę zjawiska, biorąc także pod uwagę wątek polski w dyskursie rosyjskim, gdyż był tam obecny (o niektórych faktach pisze Ewa Thompson, w obszarze kultury popularnej warto wskazać rosyjską karierę M. Rodowicz czy D. Olbrychskiego, a u nas – dla równowagi – niczym nie wymuszoną popularność Bułata Okudźawy, Wysockiego, Ałły Pugaczowej itp.). Sprawa jest bardzo złożona i jeżeli chce się jej nadać obiektywnie naukowy, a nie jednostronnie narodowy charakter, należy sięgnąć do innych metod, a przede wszystkim wyzbyć się warsztatowej łatwizny. **Różnica kulturowa jest wartością, a nie grzechem i obciążeniem, zwłaszcza jeśli się jej nie fetyszyzuje, nie traktuje esencjalistycznie, lecz uwzględnia jej miejsca słabe, punkty przenikania i infiltracji kultury Innego.** Nikt nigdy nie jest w pełni niezależny, dotyczy to także państw. W sensie historycznym bardziej nawet byliśmy zależni od Zachodu (Francji) niż od Wschodu. Kultura polska jest przeniknięta wpływami kultury francuskiej czy – współcześnie – angloamerykańskiej i dzieje się to dobrowolnie. Jak pisze Bhabha, „odwołania do narodowej przeszłości należy postrzegać także jako uprzednią przestrzeń znaczeniową, która każe rozumieć całość kultury narodowej jako jedność”, ale że zarazem ta „narracja narodowa jest obszarem ambiwalentnej identyfikacji, marginesem niepewności znaczenia kulturowego [...]”³⁵. Jest tak, ponieważ **każda zależność jest zarazem współzależnością i da się odkryć w każdym ucywilizowanym, podkreślam, ucywilizowanym, państwie i narodzie. Niezależni są tylko barbarzyńcy.** Postzależnościowy dyskurs polski ma tę niedobłą cechę, że zanim jeszcze starannie rozpozna, zarówno wewnętrzne napięcia rosyjskie (Polska jako „Zachód”), jak i okoliczności polskie, już wie, co o nich sądzić, jak zakwalifikować, jak umieścić w po(d)ręcznej tabelce zależny/niezależny. Jest to w istocie gest o charakterze kolonialnym, nagannie zawłaszczający. W ten sposób sprowadza kulturę polską do paru zachowań, do kilku twardych gestów, które mają albo charakter krzyża/cierpienia, albo odwetu. Gdzie jest prawdziwa polska kultura? Nie-zależna? Lub post-postzależna? Gdzie gombrowiczowskie, czy choćby miłoszowskie, jej rozpoznania? Przecież prawda jest taka, że poza bardzo wąską grupą pisarzy dyspozycyjnych, którzy niewiele w gruncie rzeczy znaczyli, a do historii przeszli ze złą sławą, literatura polska okresu PRL wykształciła tzw. język ezopowy, stosowała podwójne kodowanie (tak ciekawe dla odbiorcy zachodniego), kultura rosyjska znajdowała się w trudnej sytuacji politycznie narzucanej, lecz

³⁴ Por. wiele tekstów z tomu *(P)o zaborach...*, op. cit.

³⁵ H. Bhabha, *DyssemiNacja. Czas, narracja i marginesy współczesnego narodu*. Przeł. T. Dobrogoszcz. „Literatura na świecie” 2008, nr 1–2, s. 236

praktycznie mało rozpoznanej i przez to odrzucanej jako obca. Jakim więc sposobem okazuje się, że każdy z tych gestów, każde z zachowań byłoby efektem zależności? Depozyt doświadczenia narodowego i kulturowego jest w każdym przypadku olbrzymi, ważne jest to, co z niego wypożyczamy i w jakim celu.

UWAGA TRZECIA: WILK IMIGRANT

Jak widzieć na tym tle przeniesienie się Wilka do Rosji, przyjęcie obywatelstwa rosyjskiego, jego o Rosji pisanie? Uderzająca już była sama decyzja: zamieszkać w Rosji, Rosję wybrać na kraj emigracyjnego osiedlenia. Po doświadczeniach Solidarności, po redagowaniu gazety „Solidarność”, po internowaniu, po pobycie w Ameryce?³⁶ To zdumiewa najbardziej, miejsce osiedlenia szokuje. Do Rosji nie jechało się nigdy dobrowolnie, na Rosję/Syberię było się skazywanym, jechało się w roli więźnia politycznego, ale nie z dobrej woli (wyjawszy kilka przypadków komunistycznego zaślepienia). Istnieje przecież cała bogata literatura na temat tradycji syberyjskiej, wymienię z jednej strony Herlinga-Grudzińskiego (z dodatkiem wielu innych: Hertza, Beaty Obertyńskiej, Kwaśniewskiej/Skargi, Krakowieckiego³⁷), z drugiej zaś książkę Czaplejewicza *Polska literatura łagrowa, W czterdziestym nas, matko, na Sybir zesłali* Grossów itp. Wilk zna tę tradycję, ale najwyraźniej nie zamierza mówić o niej więcej niż o wszystkich innych sprawach. Nie jest to przeciwwaga dla spraw czysto rosyjskich, a tym bardziej argument przetargowy w ekonomii cierpienia. Przez pierwszych dziesięć lat mieszkał na osławionych Sołówkach (następnie przeniósł się nad Jezioro Oniego), gdzie znajduje się najstarszy łagier sowiecki, a za władzy carskiej było to jedno z najcięższych więzień przewidzianych dla więźniów politycznych³⁸. Materialnym i mentalnym pozostałościom łagru poświęca tyle samo uwagi, co dzisiejszemu życiu tych wysp, ich wyglądowni, zabytkowej drewnianej architekturze, miejscom kultu religijnego i samej wierze, życiu klasztornemu, które ma dla rosyjskiej kultury i mentalności niebywale znaczenie, geopoetyce (to pojęcie, które występuje w jego prozie najzupełniej świadomie; fragment pt. *Mielone z karibu* książki *Lotem gęsi* poświęcony jest opisowi podróży Wilka śladami Kennetha White’a po północnej części Kanady³⁹). A gdy już mówi o Sołówkach, to wskazuje na dwie rzeczy: na to, jak wyglądało w całości życie *zakluczonych* („zeków”), a nie tylko jak można opisać

³⁶ „Po Stanach byłem spragniony kontaktu, a nie czystych zębów wyszczerzonych w czystym uśmiechu. Moskwa zrekompensowała mi USA z nawiązką. Od pierwszych dni”, *Wotoka*, op. cit., s. 183.

³⁷ B. Obertyńska, *Z domu niewoli*; W. Kraśniewska, *Po wyzwoleniu...*; A. Krakowiecki, *Książka o Kolumbie*, Londyn 1950.

³⁸ Zob. *Wilczy notes*, s. 81 i nast., od 1923 r. tzw. SŁON (Sołowiecki Łagier Osobogo Naznaczenija), ibidem, s. 96.

³⁹ Zob. fragment pt. *Geopoetyka*. W: *Dom włóczęgi*, op. cit., s. 110–122.

ich martyrologię. Wątki polskie traktowane są na równi z rosyjskimi, żadnych wyjątków (może poza Herlingiem-Grudzińskim, którego ślady bada dość dokładnie⁴⁰) i żadnych resentymentów. Rosyjski więzień jest tak samo pozbawiony praw jak więzień polski, zarazem jest tak samo „ludzki”. Opisy samych miejsc odbywania kary, torturowania, katorżniczej pracy itp. niczego nie pudrują, straszność tych miejsc oddana jest naturalistycznie, ale Wilk ujawnia też lepszą stronę łagru: mówi o działającym teatrze, prasie, ksiązkach, badaniach naukowych, orkiestrze symfonicznej itp.⁴¹. Są to formy działalności nie na pokaz (jak w łagrach niemieckich, vide: Teresienstadt opisane na przykład przez W. Sebalda w powieści *Austerlitz*), które miały tam miejsce, a w które niemal trudno uwierzyć. Ale trzeba. Dla pełnej prawdy. Wilk nie jest w żadnym razie „milczącym imigrantem”, o jakim mówi Bhabha⁴². Kiedy opisuje Kanał Biełomorski, przy budowie którego zginęło podobno ok. 100 tys. zeków (z 250 tys. ogółem)⁴³, przytacza opinie miejscowych, którzy powołują się na dzieje budowy piramid egipskich i mówią, że ich cierpienie i śmierć przynajmniej na coś się przydały: powstał wspaniały szlak żeglowny i transportowy z kilkunastoma finezyjnie zaprojektowanymi i wykonanymi śluzami. To niejako pomnik umarłych, ich ślad. Za te osiągnięcia ich autorzy – więźniowie Stalina! skazańcy! – otrzymywali najwyższe odznaczenia państwowe! Przy okazji przemyca się, powszechną zresztą w Rosji, nostalgię za czasami Stalina, które oznaczały dyscyplinę, poszanowanie pracy, sensowność wysiłku, wielkie budowy, rozwój myśli technicznej itp. Współczesna Rosja w narracjach Wilka jest obrazem ostatecznego upadku, bałaganu, braku odpowiedzialności, cwaniactwa, pijaństwa zabijającego naród itp. Tu zgadza się z Hugo-Baderem i Kapuścińskim, choć *Imperium* tegoż nie zasłużyło w całości na pozytywną ocenę Wilka⁴⁴. Trudno się z nim nie zgodzić: kiedy czyta się książkę Kapuścińskiego, ma się wrażenie, że jest ona zbiorem stereotypowych sądów o Rosji i Rosjanach, o ich gospodarce, kulturze, obyczajowości, tradycjach, okrucieństwie, zbrodniach, pięknie, trochę tylko poszerzonych o konkrety. Kapuściński operuje na ogół wiedzą, którą wszyscy w Polsce mają z autopsji, medialnego przekazu czy właśnie potocznego stereotypu. W tym sensie pisarstwo Wilka niesie więcej lub może raczej: robi to inaczej. Po

⁴⁰ Zob. *Wotoka*, op. cit., s. 148, 227–243.

⁴¹ Wyliczenie publikacji i innych form działalności znajduje się na s. 96–98 *Wilczego notesu*, por. także *Wotoka*, op. cit., s. 54–56, 116–117.

⁴² H. Bhabha, *DyssemiNacja. Czas, narracja i marginesy współczesnego narodu*, op. cit., nr 1–2, s. 234

⁴³ „Kanał zaprojektowali i zbudowali zeka. Ogółem około 280 tysięcy ludzi. Zginął co trzeci, to jest około 100 tysięcy”; „Zamiast koparek i dźwigów – łopata, łom i taczka”; „Długość kanału wyniosła 227 km. Postawiono 19 śluz, 15 zapór wodnych i 49 tam. Budowa trwała 20 miesięcy. (Dla porównania: Kanał Panamski – 80 km, budowano 28 lat. Kanał Sueski długości 160 km – 10 lat)”, *Wotoka*, op. cit., kolejno s.: 72, 71, 72.

⁴⁴ Por. *Wilczy notes*, op. cit., s. 50; „Później pieriestrojka i kapitalizm po rusku: sztolnie oddali zachodniej firmie, ta lepsze złoza wybrała i nie zapłaciła, machloje wykryli, firma się zmyła, sztolnie zamknęły, a posiołek wymarł”, *Wotoka*, op. cit., s. 161.

pierwsze, pisze o Rosji współczesnej, dokładniej zaś o tzw. *głubince*, czyli prowincji. Moskwę i Petersburg omija, zachodni blichtr przeniesiony na ulice rosyjskich metropolii nadal jest zachodni, jego zaś interesuje to, co rosyjskie. Pisze dokładnie. Detalicznie. Często zagłębia się w historię, czasami posługuje się porównaniem z innymi krajami i cywilizacjami, ale w zasadzie skupiony jest na opisie Rosji. Zdarza się, że odkrywa Rosję samym Rosjanom, przypomina im ich własne dzieje i tradycje. To nie jest mowa subalternna. Tak mówi ktoś, kto czuje się w pełni suwerenny, kto nie został uprzednio w jakiś intymny sposób przez Rosję czy Rosjanina ugodzony. Stawiam te retoryczne znaki, aby przypomnieć tytułowe pytanie, w istocie każdej kulturze można by życzyć takiego „subalternna”. Oczywiście, mam świadomość pewnego czasowego przesunięcia, ale – jak wiadomo – żadna postkolonialna rzeczywistość nie jest nagle wolna od kolonialnych pozostałości. Appadurai pisze trafnie: „Dla dawnej kolonii dekolonizacja to dialog z kolonialną przeszłością, a nie po prostu demontaż kolonialnych zwyczajów i sposobów życia”⁴⁵. Nie on jeden, to powszechna prawda. Wilk ma świadomość polskiej historii, zdrażnionych relacji polsko-rosyjskich, uprzedzeń i stereotypów, ale nie eksploatuje ich w swojej narracji; interesuje go przede wszystkim opis Rosji i siebie na jej tle.

UWAGA CZWARTA: KULTURA DO ODKRYCIA; JAKIE IMPERIUM?

W uwagach Wilka na temat budowy Kanału Białomorskiego i łagrów można wyczuć pewną skłonność do relatywizowania historycznego zła⁴⁶. Ta relatywizacja, a nawet gloryfikacja rosyjskiego totalitaryzmu z epoki Stalina – jak wiadomo – budzi niejaką konsternację w krajach Zachodu, a także u nas. Wilk próbuje to zrozumieć, kreuje się na pośrednika między Wschodem a Zachodem, między jedną a drugą kulturą. Te kultury różnią się w takich obszarach, jak rozumienie władzy, kary, indywidualnego losu, demokracji, praw człowieka, czasu itd. Pisarz pokazuje przede wszystkim ich odrębność, niekompatybilność, swoistą rosyjskość Rosji. Proza Wilka udowadnia odbiorcy, zwłaszcza polskiemu, że w istocie mało wiemy o Rosji, jej tradycjach religijnych i obyczajowych, o jej kulturze. Widzi ją w dwóch przekrojach: jako Rosję metropolitalną (Imperium) i prowincję (*głubinkę*, inaczej Matuszkę), interesuje go tylko ta druga⁴⁷. A drugi plan, to Rosja carska (państwowa) i Rosja cerkiewna – dwa porządki, które dawniej ściśle na siebie zachodziły (car każdorazowo był uważany za jednego ze świętych i czczony w cerkwiach),

⁴⁵ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Przeł. i wstęp Z. Pucek. Kraków 2005, s. 133.

⁴⁶ Historia jego budowy, wielkość, piękno i tragedia zostały opowiedziane, w: *Wołoka*, op. cit., s. 71-107.

⁴⁷ Zob. *Wilczy notes*, op. cit., s. 15.

potem, po rewolucji, te drogi konsekwentnie rozdzielano (cerkwie zamieniano na muzea ateizmu), dziś Rosja staje się znowu chrześcijańska, a władza państwowa zdaje się mieć na względzie odbudowę imperium. Wilk, pisząc o Rosji, podkreśla nie to, co jest w niej „europejskie”, lecz to, co było i pozostało rosyjskie. Wysiłkiem Piotra I, który zbudował Piotrograd, kazał bojarom ścinać brody i na siłę europeizował Rosję, poświęca sporo miejsca, ale go nie gloryfikuje. Jego zdaniem, kultura Rosji jest swoista, bardziej jednak wschodnia niż zachodnia, i dlatego porównywanie jej standardów ze standardami europejskimi prowadzi na manowce. Obiekty są nieporównywalne.

Rosja bynajmniej Europą nie jest – pisze – [...] gościłem u profesora historii w Grozonym, siedzieliśmy w męskim gronie przy stole, a żona gospodarza podawała półmiski przez próg, nie wchodząc do pokoju. A przecie Jamał i Kaukaz to też Rosja⁴⁸.

Czytelnika polskiego dziwiło zachowanie lokaja, który w poemacie Mickiewicza zamarzył czekając z futrem w ręku na swojego pana⁴⁹, ale to akurat obrazek, który dobrze charakteryzuje mentalność Rosjan. Jest to mentalność *raba*, niewolnika, głęboko uwewnętrzniona i zaakceptowana, w swej istocie najgłębiej azjatycka, wschodnia, która nigdy nie da się porównać z mentalnością wolnego człowieka Zachodu. Kraśniewska (B. Skarga) pisze: „Ileż razy mówili mi Rosjanie, że ugiąć się trzeba, jak gdyby niewolnicy odczuwali solidarność z tymi, co ich zakuli w kajdany [...]. Potulność tak przeżarła już mentalność sowieckich ludzi, że nawet uwięzieni nie mogą zrozumieć oporu. Po co się tak idiotycznie upierać? Godność? A cóż to znaczy?”⁵⁰. Kultura Wschodu ma w cenie Imperium, Całość, a nie jednostkę, kultura europejska wychodzi od Kartezjańskiego Ja, na nim funduje swoją etykę. Inaczej też rozumie się wolność i godność osobistą⁵¹. Chodzi o samo jądro rozumienia bytu człowieka w Rosji, nie tylko z ludu, o którym Katarzyna Wielka w oficjalnym piśmie mówi o „rabskiej powinności”⁵². To przykłady skrajne, wolno sądzić, że wraz z dojrzywaniem i praktykowaniem demokracji w Rosji, upo-

⁴⁸ *Dom włóczęgi*, op. cit., s. 102.

⁴⁹ Pan kazał siedzieć i sługa usiadzie,
Kazał nie ruszać z miejsca, on nie ruszy,
I nie powstanie – aż na strasznym sądzie;
I dotąd wierny panu, choć bez duszy,
Bo dotąd ręką trzyma pańską szubę

Pilnując, żeby jej nie ukradziono; *Przegląd wojska, Ustęp III cz. Dziadów*

⁵⁰ W. Kraśniewska, *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*. „Kultura”, Paryż, s. 62 i 60.

⁵¹ Kwestia jest pewnie w proporcjach i formach, a najbardziej – w mentalności. Czytam u Sebald: „Gdy znalazłem się na wyższym kursie, zgodnie ze zwyczajem panującym w szkołach z internatem, Geralda przydzielono mi jako podręcznego. Jego zadaniem było utrzymywanie porządku w moim pokoju, czyszczenie mi butów i podawanie herbaty” (*Austerlitz*, s. 94–95, 2007. Przeł. M. Łukasiewicz).

⁵² Por. *Wołoka*, op. cit., s. 138.

wszechnią się także takie jej cechy, jak wolności obywatelskie, jednostkowa godność, równouprawnienie itp. W jednym punkcie Wilk zgadza się z Kapuścińskim: obaj sądzą, że kultura Rosji jest nie tyle inna niż kultura Zachodu, co odrębna. „Słowem, od początku pisania o Rosji, obok problemu językowego, pojawiła się kwestia przekładu z jednego kodu kulturowego na drugi” – pisze Wilk⁵³. Podczas jednak, gdy Kapuściński nieustannie tę odrębność (u niego inność⁵⁴) konfrontuje już to z kulturą polską, już to europejską, Wilk po prostu starannie opisuje jej kontury, oddaje jej swoistość, osobność, nigdy nie stawia na skali wyższe/niższe, lepsze/gorsze. Tak opisana kultura rosyjska zyskuje na wyrazie i głębi, można ją w części odrzucić lub z umiarkowaniem podziwiać, ale nie wartościuje się jej nieustannie, opisem rządzi zasada głębokiego namysłu nad rosyjskim fenomenem. Imperium carskie scementował, choć w bardzo szczególny sposób i metodami, o których lepiej nie pamiętać, Stalin, potem zaczyna się jego powolny upadek; według Kapuścińskiego *glasnost'* Gorbaczowa doprowadziła do jego kompletnego rozkładu i upadku⁵⁵. Imperialność tamtej Rosji (ZSRR) oznaczała szacunek dla wielkości geograficznej i potęgi militarnej, w planie zaś ludzkim – ukształtowanie „człowieka radzieckiego” (*homo sovieticus*). Człowiek radziecki identyfikował się z tą kulejącą wewnątrz, ale imponującą na zewnątrz Całością. Tę zasadę udało się propagandzie rosyjskiej skutecznie wpoić w mentalność swoich obywateli, wdrukować „splendor *Rossiji* w pamięć rosyjską i zachodnią”⁵⁶. Narracja państwowa (imperialna) skutecznie zagłuszała narrację obywatelską czy narodową. *Pierestrojka* oznaczała upadek autorytetu ZSRR, rozpad na poszczególne narody, państwa i okręgi autonomiczne. Tożsamość radziecką, czyli imperialną zastępowano tożsamością narodową, państwo zaczęło być wewnątrz skonfliktowane (podobnie jak była Jugosławia Tity), stąd niechęć Rosjan do, uwielbianego na Zachodzie, Michaiła Gorbaczowa, który na ten proces dał przyzwolenie pozbawiając swoich obywateli głównego uzasadnienia imperialnej dumy. Z dawnego Imperium pozostało to, co Kapuściński tak opisuje:

Trzecią spuścizną po starym systemie (pierwszą jest świadomość liczby ofiar komunizmu, wahająca się od 54 do 110 mln., drugą – powszechna bieda – przyp. MD) jest zatrwajająca demoralizacja znacznych grup społecznych – eskalacja wszelkiego rodzaju gangów, terror zbrojnych band, przestępcze rządy reketu. Poza tym – powszechna obecność najróżniejszych mafii, sięgających ogniw władzy. Aktywny i bezczelny czarny rynek bronią, z raketami włącznie. Wyzywające i przerażające złodziejstwo.

⁵³ M. Wilk, *Wilczy notes*, op. cit., s. 46.

⁵⁴ Pojęcie Innego, rozumiane według E. Levinasa, pojawiło się w wiedeńskich wykładach Kapuścińskiego, a także w jego wykładzie na uroczystości nadania mu tytułu doktora honoris causa przez UJ, zob. idem, *Ten Inny*. Kraków 2006.

⁵⁵ Por. „Stąd wyraźniej widać brednie reform, chaos pierestrojki i chytre mordy demokratów” – pisze Wilk, *Wilczy notes*, 175.

⁵⁶ Zob. E. Thompson, *Trubadurzy imperium*, op. cit., s. 81. Kursywa Autorki.

Nagminna korupcja. Pijaństwo, gwałt, cynizm oraz wszechwładne, najpospolitsze chamstwo⁵⁷.

Wilk to wielokrotnie potwierdza, choć dostrzega też inne aspekty. Tak wygląda teraz Imperium.

UWAGA PIĄTA: POLAK WOBEC ROSJI; KULTURA INNEGO

„Polskę stąd widać małą i ciasną, i podrażnioną⁵⁸, „- Krąg Polarny to w sam raz taka odległość od polskiej sceny politycznej, jakiej należy się trzymać”⁵⁹ – to sformułowania, którymi Wilk odgradza się od swojej solidarnościowej przeszłości i od współczesnej Polski. Rosja pozwala mu na dokładniejsze przeżywanie egzystencji, na życie bardziej autentyczne i doświadczeniowe, na skupienie się na istotnych pytaniach filozoficzno-egzystencjalnych. „Tu ludzie jeszcze nie utracili ludzkiego oblicza”⁶⁰; „tutaj ma się też czas dla drugiego człowieka”⁶¹ – pisze. Jego proza z ostatnich tomów, zwłaszcza z *Domu włóczęgi*, staje się bardzo refleksyjna, nasycona pytaniami filozoficznymi dotyczącymi czasu, ciągłości genetycznej i kulturowej (głównie w związku z pojawieniem się córki). W dążenie do autentyzmu sięga często po staropolskie wyrażenia typu *zali*, *toli*, *tuszę* itp., które nie zawsze pasują do całości narracji i wyglądają sztucznie, a przez to irytująco⁶². Podobnie jak posługiwanie się w narracji rosyjskimi miarami odległości i wagi (*wiorsty*, *pu-dy*, *arszyny*), bez liczenia się z ich powszechną niejasnością. Istotą jego pisarstwa jest próba tłumaczenia siebie na Rosję i kultury rosyjskiej na kulturę polską (zachodnią). Tłumaczenie, które musi być podejmowane w dobrej wierze, bez uprzedzeń i chęci zawłaszczenia obcej kultury, lub takie jej okrojenie, by pasowała do naszej albo, to druga skrajność, by ją zezgotyzować, wyobcować (taki cel, zdaje się, przyświecał Kapuścińskiemu). Każdy emigrant, każdy Obcy w danym społeczeństwie skazany jest na nieustanne podejmowanie wysiłku tłumaczenia własnej kultury Innym, przekładania swojego kodu kulturowego na inny. Wilk stara się zachować w swoim opisie empatię i neutralność; wie, oczywiście, że jest medium nacechowanym (jak każdy), gdyż ma swoją wiedzę, świadomość historii, skłonności egzystencjalne, że zatem owo pozbawione politycznego zaciętrzewienia prze-

⁵⁷ R. Kapuściński, *Imperium*. Warszawa 1993, s. 324–325.

⁵⁸ *Wilczy notes*, op. cit., 56.

⁵⁹ *Woloka*, op. cit., s. 187.

⁶⁰ *Lotem gęsi*, op. cit., s. 196.

⁶¹ *Dom włóczęgi*, op. cit., s. 107.

⁶² Zob. „zaraza poraziła ziemniaki, i tuszę, iż czytelnik potrafi wyobrazić sobie rozpacz Sołowczan” (*Wilczy notes*, op. cit., s. 102); „Toli przez lato tak wysechl?, toli go elektrownia zjadła?” *Lotem gęsi*, s. 117; „tusząc w sercu nadzieję”, *Dom włóczęgi*, op. cit., s. 169. „Zali pani Krystyna zapomniała watażkę Basajewa [...]”, *Dom nad Oniego*, op. cit., s. 111.

kładanie z kodu na kod jest w pełni świadomym i celowo podejmowanym trudem. Jego relację można ująć w schemat ja – Rosja, a nie Polska – Rosja, takie ustawienie perspektywy oglądu i opisu, sugerujące z kolei lekturę według schematu biograficznego, wydaje się wiarygodne. Model lektury biograficznej nie oznacza pełnej identyfikacji narratora z bohaterem narracji, ale wskazuje i uprzątnia określone napięcia w tym polu. Tak też należy go czytać. Wilk chce, aby go traktować jako osobę nieoklejoną polskimi stereotypami, sam z kolei daje o Rosji świadectwo nietuzinkowe, będące wynikiem fascynacji, wiedzy i kontemplacji.